

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE OSTAŁA SIĘ OCIUPINA

Nikogo krzywdzić nie należy i tak rzeczy godzić trzeba, żeby w jednym kraju, pod jednym rządem, jedna strona nie wynosiła się kosztem drugiej, bo upadek jednej strony skutkiem niesprawiedliwości nastąpiony, oddziaływa na kraj cały.

Wszyscy zatem urzędnicy, bez względu, pod którą władzą służą, pamiętać winni, że służą jednemu rządowi i zamiary jego, to jest pomyślność kraju, bez względu na osobiste widoki, na celu mieć winni.<sup>1</sup>

Piękne te słowa zwróciły moją uwagę, gdy wertowałem brokowskie dokumenty pochodzące z połowy XIX w. Napisał je w październiku 1858 r. Benedykt Aleksandrowicz (1796-1881) – referent leśny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Bez zbędnej zwłoki podjąłem oczywiście śledztwo, a artykuł niniejszy jest tego dochodzenia owocem i służy objaśnieniu, czego rzecz tyczyła.

---

<sup>1</sup> *Lasy Broku*; zespół 1/191/0; jednostka 4286; AGAD, k. 5

Pierwsze sześćdziesiąt lat XIX w. to nieustająca walka mieszkańców Broku o ich prawa i podniesienie miasteczka z upadku. Historię jednej z tych batalii poznaliśmy dzięki opowieści *Sprawa Kępy*. Przyszedł czas na opowieść następną. Pech prześladował to miasteczko. Być może odnajdą się kiedyś akta jakiegoś zapomnianego procesu brokowskiej czarownicy, która gdzieś w połowie XVII w. stojąc już na stosie, rzuciła na miasto i mieszkańców klątwę paskudną i wciąż działającą.

Tym razem opowiem o zaborze należących do mieszczan niw śródleśnych, zarośli śródpolnych, pastwisk, łąk, gruntów do lasów przylegających. Także o pogwałceniu odwiecznych praw mieszczan do pozyskiwania z lasów drewna budowlanego, opałowego oraz do wypasu bydła. Ponownie oddam klawiaturę Benedyktowi Aleksandrowiczowi. Ten z pewnością sprawniej wyłoży przyczyny zatargów, ja zaś swą rolę ograniczę do minimalnych poprawek i wytłumaczenia kilku archaicznych pojęć:

Obszar swych użytków gruntowych wraz z niwami leśnymi mieszkańcy Broku na 240 włók<sup>2</sup> miary chełmińskiej podawali. Słuszności swych twierdzeń dochodzą położonymi w lasach, niezwyklej rozmiarów kopcami granicznymi, dziś jeszcze egzystującymi, a przez referenta leśnego przy wizytacji granic obejrzanymi. Obecnie zaś miasto posiada gruntów nie więcej jak włók 40, czyli zaledwie 1/6 niegdyś użytkowanych. Podług wywodu historycznego przez Archiwum Główne dostarczonego, a do akt dołączonego, prawa miejskie zostały Brokowi nadane w roku 1501 przez Wincentego Przerębskiego biskupa płockiego, a miasto stało się rezydencją Jego następców. Uposażone hojnie w grunta, lasy i pastwiska pomyślnie wzrastało, tak że w 150 lat od powstania liczyło już 481 domów przez samych chrześcijan zamieszkałych.

Grunta przez biskupa Wincentego Przerębskiego i jego następcę biskupa Erazma mieszkańcom m. Broku nadane, widocznie już wówczas na potrzeby ich nie wystarczały, gdyż biskup Karol Ferdynand syn Zygmunta III w r. 1651 nowe grunta, świeżo w lasach wykarczowane, na lat 20 prawem emfiteutycznym<sup>3</sup> im nadał.

<sup>2</sup> 1 włóka chełmińska to prawie 18 hektarów [przypis autora artykułu]

<sup>3</sup> Prawo do czerpania korzyści z cudzej nieruchomości, przejętej tytułem najmu lub dzierżawy, bez prawa nabycia własności przy jednoczesnym dziedzicznym i zbywalnym prawie do dysponowania tą dzierżawą. Uprawnienia były na tyle szerokie, że zbliżone do praw właściciela [przypis autora artykułu]

Po upływie zaś lat 20-tu grunta te miały do stołu biskupiego powrócić.

Jakkolwiek te grunta czasowo tylko, jakby dla zaradzenia niezbędnej potrzeby mieszkańcom nadane były, to już nigdy do użytkowania biskupiego nie wróciły i mieszkańcy przy ich posiadaniu przez następnych biskupów pozostawieni zostali, czego dowodzi to, że oni dotychczas posiadają część niw leśnych w liczbie 65, a znacznie większa ich liczba, która lasem porośła do leśnictwa rządowego Brok wcielona została.

Kłęski, jakie w następnych czasach, a mianowicie w czasie wojen szwedzkich miasto spotkały, w których kilkakrotnie ogniem nawiedzone, zupełnie zniszczone zostało, zredukowały znacznie ludność miejską, która pozbawiona swych siedzib po lasach się tułała.

Odbudowawszy miasto na innej posadzie, Jan Gembicki biskup płocki rozproszoną ludność na powrót tam zgromadził i swym przywilejem renowacyjnym na dzień 11 lipca 1667 r. wydanym, potwierdził nie tylko wszystkie dawniejsze przywileje, przez jego poprzedników miastu Brok nadane, ale takowe jeszcze więcej rozszerzył.

Następcy Jana Gembickiego wszyscy przywilej ten potwierdzili, tak że miasto Brok jakkolwiek znacznie uboższe, co do liczby swych mieszkańców, w porównaniu zwłaszcza z rokiem 1650, aż do czasów pruskich, wszystkie swe grunta użytkowało.

Podług protokołu z r. 1802 m. Brok liczyło wówczas tylko domów 112, a ludności nie więcej nad 481, a że ludność tak szczupła nie mogła uprawiać całego obszaru swych gruntów, to znaczna ich część odłogiem leżąc lasem porośła. Rząd pruski przejmując dobra i lasy biskupie, razem z nimi samowolnie pozabierał i grunta miejskie lasem porośłe, a wolny wręb<sup>4</sup> służący dotąd mieszkańcom za oddawaniem korców<sup>5</sup> owsa 120 rocznie do dworu biskupiego,

<sup>4</sup> Zakres tego prawa różnie był określany. Z reguły przyznawano mieszkańcom wolność pozyskiwania drewna na opał, naprawę i budowę budynków, ogrodzenia, wyroby stolarskie, kołodziejskie. Prawo takie obejmowało określone części lasu. Spod wrębu często wyłączono dębinę, a to ze względu na karmienie trzody żołądziami [przypis autora artykułu]

<sup>5</sup> 1 korzec to około 120 litrów [przypis autora artykułu]

ograniczył, pozwalając im jedynie branie drzewa na opał za opłatą roczną zł 400.

Objąwszy następnie te dobra w posiadanie, Skarb Królestwa nie wchodząc w szczegóły, nie tylko gruntów samowolnie mieszkańcom zabranych im nie zwrócił, ale jeszcze i kolejne ograniczenia wprowadził.

Obecnie miasto Brok liczy domów zamieszkałych 164 z ludnością 1861 głów. Ma zmniejszoną dawną swą posiadłość o 5/6 części, tj. z 240 włók, ma włók 40. Z tej zaś przestrzeni, ma tylko 28 włók w uprawie, resztę zaś w pastwiskach, których znaczna część położona jest wśród pól miejskich, na błotach porośniętych krzakami. Służba leśna na własność skarbu je pozajmowała.

Mieszkańcy m. Brok, używali niegdyś wolnego wrębu w lasach brokowskich bez ograniczenia, za oddawaniem tylko 120 korców owsa rocznie. Za czasów pruskich jak to się wyżej nadmienilo, wolny ten wręb, został odjęty. Dozwolone im tylko było branie drewna na opał i to za opłatą roczną 400 złotych polskich. Przez pół wieku mieszkańcy uiszczali skarbowi bez żadnej zmiany tę opłatę, z której na każdego gospodarza rolnego przypadało po kopiejek 67.

Teraz i ta opłata z niewiadomych powodów została przez skarb podwyższoną, tak iż od każdego gospodarza rolnego obecnie wymagana jest opłata po rubli srebrnych 2 kopiejek 68.

Tym sposobem przez zabór gruntów łącznie z odjęciem wolnego wrębu, miasto stopniowo ubożeje i do coraz większego upadku przychodzić będzie. Wprawdzie rząd chcąc temu krytycznemu położeniu miasta zaradzić, nakazał w roku 1836 pomiar jego posiadłości, a to w celu ich odpowiedniego odgraniczenia i uregulowania. Wydelegowany do tej czynności geometra Löttich, dla swej nastąpięcej śmierci, czynności tej jednak nie dokończył. Komisja Rządowa Skarbu rozporządzeniem swym z dnia 7 maja 1842 r. N<sup>o</sup> 25220 i z 1 października 1842 r. N<sup>o</sup> 28683 dokończenia robionego przez Lötticha planu innemu geometrze nie dozwoliła.

Mapa przez geometrę Lötticha w r. 1836 sporządzona, jakkolwiek niedokończona – tudzież niwy po lasach rozrzucone, a dotąd przez

mieszczan uprawiane oraz te drzewem porośłe – wykazuje, że miastu przypada 240 włók.

Z ich wszystkich mieszczanie jeszcze dotąd opłacają dziesięcinę i podatki do skarbu. Z tych zaś mieszczanie gruntów razem z niwami, mają w posiadaniu nie więcej jak 50, z których po potrąceniu pastwisk, na jednego rolnika (z ogólnej ich liczby obecnej 145) przypada gruntu ornego zaledwie po morgów osiem.

Z tego wszystkiego okazuje się, że mieszkańcy m. Broku mają prawo domagać się powrócenia zabranych gruntów. Zadośćuczynienie słusznym ich żądaniom, nie tylko, że przyczyni się do podniesienia z upadku miasta i zaradzi coraz większej ruinie, ale położy koniec wszystkim ich zażaleniom i pretensjom, przy czym skarb nie straci, owszem nawet zyska na powiększeniu swych dochodów z miasta, gdy byt tegoż się polepszy.

Układ dobrowolny z mieszkańcami łatwo przyszedłby do skutku, gdyż oni sami, o ile referent leśny ich wyrozumiał, chętnie odstąpiliby wszystkim swych pretensji, gdyby do 40 włók, które już posiadają i 10 włók niw leśnych do zamiany projektowanych, skarb dodał im włók 60 lasu przy brzegach ich pól położonych, na gruncie po części błotnym, a po części piaszczystym, pokrytym drzewostanem sosnowym i olchowym, nie regulowanym, przeredzonym i lichym, którego włoka niewarta ponad rubli srebrnych 150.<sup>6</sup>

Tak Benedykt Aleksandrowicz po dłuższym pobycie w Broku sprawy postrzegął i w listopadzie 1861 r. opisał. Do wysłania referenta w delegację skłoniły warszawską komisję rządową licznie napływające skargi mieszkańców.

Sprawa była dla brokowiaków bolesna, skoro wnet po przejściu napoleońskich zawieruch, w uwagach do wykonania budżetu na rok 1816, znajdujemy zapis, iż w latach następnych trzeba odpisy na wypadki ekstraordynaryjne powiększyć, a to celem pokrycia kosztów: „dochodzenia granic miasta”<sup>7</sup>. Spostrzeżenie takie poczynili po społu burmistrz Gawłowski oraz rajcy i ławnicy: Tomasz Budkowski, Grzegorz Kolosek, Józef Krajewski, Szymon Kolosek.

<sup>6</sup> *Lasy Broku*; zespół 1/191/0; jednostka 4286; AGAD, k. 33-41

<sup>7</sup> *Miasto Brok, vol. I*; zespół 1/191/0; jednostka 4277; AGAD, k. 11

Szybko musieli mieszczenie rozpocząć nękanie urzędów pismami przeróżnymi, gdyż już 10 stycznia 1820 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji poleca Komisji Województwa Płockiego (dalej KWP), aby ta pilnie zdała raport o postępie prac przy regulacji granic miasta Brok.<sup>8</sup>

26 marca 1822 r. brokowiacy złożyli protest do KWP przeciwko zajmowaniu ich gruntów przez Urząd Leśny w Broku. Do protestu dołączono tekst przywileju nadanego miastu przez biskupa Jana Gembickiego w dniu 11 lipca 1667 r. Ponadto mieszkańcy zobowiązali się ponieść koszta związane z regulacją granic gruntów.

Wzmógł się napływ petycji nastąpił w dniach 2-5 czerwca 1835 r. Wtedy to Brok odwiedził Dyrektor Główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego (dalej KRSWDiOP), czyli odpowiednik dzisiejszego ministra. Listy ministrowi wręczyli wówczas Marcin Trębicki, Jan Małkiński i Tomasz Wójcicki.<sup>9</sup>

Marcin Trębicki występował we własnej sprawie i prosił o uwolnienie od wymierzonej przez urząd leśny drakońskiej grzywny w wysokości ponad 1000 zł, co odpowiadało około 1/3 budżetu całego miasteczka. Jan Małkiński i Tomasz Wójcicki występowali w imieniu ogółu mieszkańców i poza zwolnieniem mieszkańców od obowiązku regulowania kar na rzecz urzędu leśnego w wysokości 544 zł, żądali ostatecznego rozgraniczenia terenów miejskich od tych należących do nadleśnictwa.

Dalsze długie miesiące to typowa urzędnicza psychologia. KRSWDiOP wniosowała o rozpatrzenie poruszonych w listach problemów przez KWP. Ta ostatnia poprosiła o opinię Komisarza Obwodu Ostrołęckiego. Później pisma odbywały drogę w kierunku odwrotnym. W końcu postanowiono wyjaśnić burmistrzowi miasta Brok, że jedyną możliwą drogą jest postępowanie administracyjne. Władze uznały, że burmistrza należy uprzedzić, iż szans na zwycięstwo nie ma, gdyż same przywileje nie są dokumentami wystarczającymi. Do przywilejów powinny być dołączone dokładne mapy, a jak się domyślamy, takowe nigdy nie istniały. Żaden z nieżyjących już biskupów płockich z geometrami po lasach brokowskich nie biegał. Dokumenty sporządzano w sposób opisowy i ogólny.

---

<sup>8</sup> *Miasto Brok, vol. I*; zespół 1/191/0; jednostka 4277; AGAD, k. 41

<sup>9</sup> *Miasto Brok, vol. III*; zespół 1/191/0; jednostka 4279; AGAD, k. 318-322

Kolejne dekady były czasem doskonalenia się brokowiaków w sztuce epistolarnej. Kielich goryczy przelało odcięcie ich od taniego opału. 18 października 1860 r. list do władz warszawskich skierował w imieniu wszystkich mieszkańców Marcin Domasik.

Wcielmy się przez chwilę w postać wysokiego warszawskiego urzędnika i mając nadzieję, że po ponad 150 latach tajemnica korespondencji nie obowiązuje, list Domasika przeczytajmy. Pominę fragment początkowy dotyczący podwyższenia opłaty za drewno opałowe, gdyż tę kwestię dostatecznie już objaśnił referent Aleksandrowicz:

Miasto rządowe Brok utrzymujące się tylko z rolnictwa, nie ma handlu, ani żadnego przemysłu. Skarb do podniesienia jego w niczym się nie przykłada, owszem coraz nowymi uciskami, ciężarami obarczając, dąży oczywiście do zniszczenia, stawiając mieszkańców zubożonych w coraz trudniejszym położeniu. Jakoż w dawniejszych czasach przez zamianę koryta rzeki Buga, utraciliśmy nasze łąki, Naddzierżawca Ekonomii Brok, zabrał nam wspólne pastwisko, Urząd Leśny zabrania ostatniego przytułku dla naszych inwentarzy w zaroślach na gruntach miejskich będących i karami nas gnębi, a teraz wyzuwa nas jeszcze z prawa pobierania drzewa, którego nie mając za co kupować, musimy koło domów swoich rozbierać ogrodzenia, parkany, przez co z miasta robią się pustki. Przy takim ucisku coraz powiększającym się, chyba nie pozostanie nam, jak opuścić swoje siedziby i rozejść się po świecie.

Żeby się uwolnić od narzuconej nam niesłusznie podwyższonej opłaty ugaju<sup>10</sup>, udawaliśmy się do Rządu Gubernialnego Płockiego, lecz otrzymaliśmy rezolucję odmowną pod dniem 16 stycznia r. b. N<sup>o</sup> 27403, którą tu w oryginale się załącza.

Z przykrością nam przychodzi tyle razy ponawiać zażalenia, na niesprawiedliwość jakiej ciągle nie przestajemy doznawać, co nas przyprowadza do ostatecznej zguby.

Lecz w tak smutnym razie nie pozostaje nam, jak uciec się do sprawiedliwości Komisji Rządowej opiekującej się miastami i błagać, ażeby biednych mieszkańców Broku, od tylu ucisków

---

<sup>10</sup> Zbiórka suchych gałęzi w lesie właściciela [przypis autora artykułu]

zasłonić łaskawie raczyła – o co najpokorniej upraszamy i pomyślnego skutku oczekujemy.<sup>11</sup>

Po trzech miesiącach Marcin Domasik otrzymał odpowiedź wysoce rozczarowującą. Władze skarbowe oświadczyły, że podwyższenie opłat nastąpiło: „[...] aby stopniowym podnoszeniem cen ugaju w lasach rządowych zniewolić okolicznych mieszkańców do zaniechania go i nabywania gałęzi na miarę [...] Do takiej decyzji mieszkańcy mają się zastosować”. Urzędnicy wspaniałomyślnie pozwolili, aby wymierzone mieszkańcom srogi kary pieniężne, mogli oni spłacać w formie odrobku na rzecz leśnictwa Brok.

Brokowiacy nie poddawali się i nadal decyzje władz oprotestowywali. Prosilili, apelowali i żądali, aby w końcu dokonano zamian i regulacji, które były im obiecywane już od pół wieku. Pragnęli wyznaczenia dokładnych granic pomiędzy ich gruntami a tymi należącymi do leśnictwa, folwarku i probostwa. Tak się bowiem dziwnie składało, że wszelkie spory rozstrzygano na niekorzyść mieszkańców miasteczka, sypiąc przy tym karami bez zmiłowania.

Mieszczanie zdobyli przychylność Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych (dalej KRSWiD), która zaapelowała do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (dalej KRPiS) o ponownie rozpatrzenie sprawy. KRSWiD sugerowała, by: „Zanim uregulowanie nastąpi [...] wypadałoby zezwolić mieszkańcom na przepędzanie inwentarza do uprawy niw w lasach, dozwolnić używania tych przestrzeni miejskich, które mylnie za las są uważane, oraz dozwolnić przegonu przez las do łąk miejskich”<sup>12</sup>.

Konflikt zaostrzał się. Przez las prowadziła jedyna droga z Brzostowej do nadbużańskich łąk zwanych Kostrowem. Służba leśna „leśnictwa Brok nie mając do tego ani zasady, ani upoważnienia władz wyższych”<sup>13</sup>, przepędu była tą drogą zabroniła, odcinając tym samym rolników od ich pastwisk.

Wreszcie ustalono w Warszawie, że wczesną jesienią roku 1861 zjadą do Broku przedstawiciele KRSWiD oraz KRPiS, by wspólnie z reprezentantami miasta i urzędu leśnego wypracować ugodę. Do miasteczka przybył referent Aleksandrowicz i sporządził raport, z którego treścią zapoznaliśmy się na początku artykułu. Natomiast nadleśniczy i asesor skarbu królestwa pracę komisji sabotowali. Po prostu ani jeden, ani drugi nie raczył pokazać się na

<sup>11</sup> *Lasy Broku*; zespół 1/191/0; jednostka 4286; AGAD, k. 17-19

<sup>12</sup> Tamże, k. 5

<sup>13</sup> Tamże, k. 3



miejscu. Jak to często w przypadku wysokich urzędników bywało i bywa, przedstawiciele resortu skarbu nie chcieli się przyznać do popełnienia błędu i dokonania jawnego gwałtu na prawach mieszkańców Broku. Oburzające swe decyzje podjęli w oparciu o osąd pruskiego zaborcy, przy lekceważeniu praw, którymi mieszczenie cieszyli się przez wieki. Na marginesie jednego z dokumentów Aleksandrowicz poczynił znamienne uwagę: „Asesor nawet nie był w Broku, tylko gdzie indziej sobie jeździł, jak gdyby specjalnie obstrukcję robił – tak ze strony władzy skarbowej robią! [...] Zwykłe to Komisji Skarbu wykrety zbywające”<sup>14</sup>.

W osobie Aleksandrowicza Brok pozyskał sojusznika, KRPiS zaś rywala. Referent sporządzał kolejne pisma. Wzywał KRPiS do podjęcia konstruktywnych prac i zaproponowania stosownego układu, gdyż w przeciwnym razie sprawa znajdzie swój finał w sądzie.

Wreszcie referent Aleksandrowicz skłonił swego zwierzchnika naczelnika Chlebowskiego, aby ten skierował pismo bezpośrednio do Dyrektora Głównego Prezydium KRPiS. W piśmie z września 1862 r. czytamy:

Mieszkańcy miasta rządowego Broku, nieustannie zanoszą do KRSW zażalenia i skargi, że Skarb pozabierał im grunta i pastwiska, ścieśnia i coraz więcej ogranicza udzielanie z lasów swoich drzewa do budowy i opału, zmienia granice, posuwając takie dowolnie na posiadłości miejskie, zaś Urząd Leśny Brok, w takim stanie rzeczy, nakłada na mieszkańców niesłuszne kary defraudacyjne, które uciążliwymi egzekucjami od nich ściąga. Przy tym Naddzierżawca Ekonomii Brok, dawniej i teraz zabrał miastu część jego gruntów i pastwiska, jakie od dawna posiadało i użytkowało. Kilkakrotne wstawiania się KRSW do KRPiS, by ona wejrzawszy w zażalenia i pretensje pomienionych mieszkańców, koniec ich skargom położyła, dotąd pozostały bez żadnego skutku. Reklamacje te od lat wielu ciągnące się, nie mogą pozostać bez należytego rozpoznania i załatwienia. Załączając przeto nową prośbę mieszczan m. Broku z 14 z. m. do KRSW zanesioną, uprasza JW. Pana, aby rozkazał bliżej wejrzeć w takową i nadać jej pożądaný skutek.<sup>15</sup>

<sup>14</sup> *Lasy Broku*; zespół 1/191/0; jednostka 4286; AGAD, k. 25, 26

<sup>15</sup> *Spór miasta Broku ze skarbem o rybołówstwo, las i grunta*; zespół 1/191/0... k. 76,77

Do momentu wybuchu powstania w styczniu 1863 r. sprawy nie rozstrzygnięto. W marcu 1864 r. car Aleksander II wydał ukaz o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskim. W ukazie wiele miejsca poświęcono przywilejom, czyli serwitutom włościan. Obszerne artykuły 11 oraz 12 ukazu umacniały i gwarantowały ich utrzymanie. Pozwalały także odzyskać prawa wcześniej odebrane<sup>16</sup>. Problem w tym, że ukaz nie dotyczył mieszczań-rolników.

Jeżeli więc mieszczenie mieli nadzieję na wreszcie szczęśliwy dla nich finał sprawy, to srodze się zawiedli. Dnia 6 marca 1867 r. Tomasz Szumski i Antoni Szymański w imieniu ogółu mieszkańców Broku, zanoszą więc do KRŚWiD prośbę kolejną:

Mieszkańcy miasta Broku dla wyjaśnienia swych pretensji między Urzędem Leśnym Brok, czyli Skarbem Królestwa o zabranie miastu zarośli i używalności leśnych i pastwiska zachodzących, wyjednali w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, jako u władzy opiekuńczej, zarządzenie śledztwa, czyli delegacji, które w miesiącu październiku 1861 r. przez urzędnika z tejże komisji, odbyte na gruncie zostało – lecz od tamtej pory wszelkie czynności o powyższym interesie zupełnie zaległy. A tymczasem Urząd Leśny po dawnym swym zwyczajem, coraz bardziej nas uciska i gnębi. W odpadkach do linii separacyjnej, las na naszych zagonach rosnący wyszacował i ten ogółem sprzedać zamierza. Miastu zaś za gotowe pieniądze ugaju do budowli i opału sprzedawać nie chce, lecz całymi cięciami zakupywać każe. Chrustu, czyli olszyny na naszych też gruntach wśród pól wyrosłych na opał lub inne potrzeby brać nie dozwala. Za wpadnięcie dobytku w zarośla na naszych gruntach wyrosłe, karami defraudacyjnymi obciąża.<sup>17</sup>

W skierowanej do Tomasza Szumskiego odpowiedzi w języku rosyjskim czytamy, że sprawa będzie rozstrzygnięta zgodnie z ukazem z 9 listopada 1866 r. o zniesieniu stosunków dominialnych w miastach. Można w ogromnym uproszczeniu napisać, że ukaz ten rozciągnął na mieszczań-rolników, przepisy z 1864 r. dotyczące włościan.

<sup>16</sup> Michał Warciński, *Służebności gruntowe według Kodeksu Cywilnego...* s. 52,53

<sup>17</sup> *Spór miasta Broku ze skarbem o rybołówstwo, las i grunta*; zespół 1/191/0... k. 78

Po towarzyszącej uwłaszczeniu gigantycznej pracy biurokratycznej pozostało w aktach dotyczących Broku i wiosek sąsiednich tysiące kart dokumentów – ewentualnego badacza czeka więc nie lada wyzwanie. Być może po przewertowaniu stosu tekturowych teczek, badacz ten stwierdzi, że historia powyższa zakończyła się dla brokowiaków happy endem?

Miejmy nadzieję, że pośród osób, które opowieść tę przeczytają, znajdzie się ktoś, komu prababcia, czy pradziadek wskazali położone gdzieś w lesie tajemnicze wzniesienia i zdradzili, że są to właśnie starożytne kopce graniczne dawnego, znacznie większego Broku. Byłaby to spora sensacja. Zygmunt Gloger tak o owych podobnych brokowskim kopcach pisał:

Czacki powiada, że kopcami zaczęto rozgraniczać dobra dopiero w XV w. i że biorą nazwisko od „kopy“, t. j. urzędowego zgromadzenia gromady wiejskiej, a zakopywano w nie metale. Nam się zdaje, że wyraz kopiec pochodzi wprost od kopania, czyli oznacza pagórek ziemny utworzony nie przez naturę, ale przez kopanie. Aby właśnie zaznaczyć, że kopiec był dziełem rąk ludzkich, a nie przyrody, kładziono weń naspód kamienie, skorupy z polewy, cegły, węgle, żużle i szkło potłuczone, a jak Czacki powiada, i metale. Podanie powszechne utrzymuje, że na usypanych świeżo kopcach bito chłopców wiejskich, aby później wezwani na świadectwo tym lepiej pamiętali, gdzie były znaki graniczne. Niekiedy zakopywano do kopców granicznych butelki z prosem i kartkami, na których zapisywano datę i nazwę wsi granicznych.<sup>18</sup>

---

<sup>18</sup> Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana...* t. III, s. 81

## BIBLIOGRAFIA

Ćwik Władysław, *Sprawa „usamoistnienia” miast w Królestwie Polskim przed 1864 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin”, 1965, vol. XX, nr 8, s. 127-144

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972

Mazurkiewicz Józef, *O likwidacji stosunków dominialnych w miastach Królestwa Kongresowego w 1866 roku*, „Rocznik Lubelski”, 1996, t. 9, s. 265-275

Warciański Michał, *Shżebności gruntowe według Kodeksu Cywilnego*, Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa 2013

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

*Lasy Broku*; zespół 1/191/0; jednostka 4286; Archiwum Główne Akt Dawnych

*Miasto Brok*, vol. I; zespół 1/191/0; jednostka 4277; Archiwum Główne Akt Dawnych

*Miasto Brok*, vol. III; zespół 1/191/0; jednostka 4279; Archiwum Główne Akt Dawnych

*Spór miasta Broku ze skarbem o rybołówstwo, las i grunta*; zespół 1/191/0; jednostka 4284; Archiwum Główne Akt Dawnych

## ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Źródło – portal Pixabay. Autor – Lars Nissen. Domena publiczna.